

TRZY GMINY

ZJEDNOCZENIA W ANGLJI.

Nadchodzi chwila w której ma być rozwiązane pytanie, czy Emigracja miała posłannictwo przedłużyć byt Polski, czy ostać się masą bez myśli, bez politycznego znaczenia; czy miała powołanie obudzać nowe siły do przyszłego ruchu w Polsce, czy stawić własne w walce namiętności szpecących nawet pojedynczego człowieka. Takie były rozważania gminy Londyńskiej Wyznawców, kiedy prawie w jednym czasie przebiegła ostatnie pisma gminy Montpellier, gminy Clermont-Ferrand. Pólarłusz 48 *Nowej Polski* i jego drugą zmienioną edycją zwaną oświadczeniem J. B. Ostrowskiego w okólniku 3937^m pism Kom. Korr. Aczkolwiek niedawnym jest gościem w Zjednoczeniu przywitany przez złowrogie wrzaski Komm. Korr. i nalogowe doszczekiwanie *Nowej Polski*,

radaby przecież aby Zjednoczenie wydobycie się z pieluchów w których je trzyma macierzyńska owych dwóch matek miłość i radaby widzieć je oczyszczone z brudów jakimi je pomnażała najprzewrotniejsza ręka; radaby w niem widzieć serce przez któreby krążyć poczęła krew Polski, aby dała życie otrętwionym wszystkim członkom narodowego ciała. Powyżej przytoczone pisma skłoniły gminę do zwołania dwóch innych: Londyn i Westminster, w celu braterskiej rozmowy, przez jakie sposoby w płynąć na uciszenie burzy, co jakby przez wrogów Ojczyzny wzdęta, owionęła znaczną część emigracyjnej rodziny, i zdaje się ją ku niebezpiecznym skalom zniszczenia zapędzać. Wezwane gminy ochocho stanęły ku spólnej robocie, i to jest głos który zanoszą do emigracyjnego ciała.

GŁOS

GMINY WYZNAWCOW, GMINY WESTMINSTER I GMINY LONDYN

DO

ZJEDNOCZONEJ EMIGRACJI.

Obywatele!

Było to przeważną myślą, prawie jednomyślnie przyjętym axiomaticum, że byt Zjednoczenia, że jego działalność, jego powiemy czynne dopiero życie, rozpocznie się z bytem Komitetu, z istnieniem władzy, której działaniem miało być, skupić nasamprzód w jedno ognisko wszystkie demokratyczne żywioły, zebrać w jeden punkt wszystkie usposobienia moralne, ażeby ową masą po-

święceń i usiłowań, starszy przedewszystkiem głowę pierwiastkowi złego, ojcu przywilejów, bez wpływów tego niebezpiecznego sąsiada powołać kraj, kraj zamożny w poświęcenia i środki, ażeby wstrząsł, ażeby roztargał kajdany.

Lecz już w łonie Zjednoczenia zdawały się ostrzegać symptomata gorączkowe, coś w oddech jego wolny i silny przerywało, coś zacząjonego, co niby głosem udanym, nie swoim wołało: Zjednoczenie nie idzie, bo mu na drodze zawalają

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00 330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

odcienia; Zjednoczenie słabe, bo nań zewnątrz krzyczą i szkalują; Zjednoczenie wzrosłoby w potęgę i siłę, gdyby nie Towarzystwo Demokratyczne, gdyby nie gmina Havres, gdyby nie wyznawcy; dajcie mu wprzód być, pozwólcie mu porządnie być, pozwólcie mu tylko stworzyć Komitet, a Zjednoczenie przyjmie wszystkie poprawy, a Zjedn. nie odepchnie postępu. I mimo odcieni ostało się Zjedn., i miało wszelką swobodę rozwijania działalności swojej dla stworzenia Komitetu. Czemuż przecie stworzenie Komitetu staje się szkopulem o który się ledwo całe nie rozbija Zjednoczenie? — czemuż zdaje się spieszenie zbliżać Lu ruinie, nad którą nawet świętego napisu nie pozostanie, ruinie nieobudżającej żalu, nawet historycznych wspomnień?

Bo o to właśnie to, co otrębywało wielkość i zamożność Zjednoczenia, chciało przezeń swoje wielkość, swoje zamożność otrębywać; to co Zjednoczenia sprawę brało przeciw odcieniom, swoje nienawiść osobistą ku odcieniom chciało nasycać; co wołało o Komitet, wołało dla tego aby w nim siedziało. Dom Zjednoczenia miał być fortecą z pozaktorój chciało się najbezpieczniej i najrozkoszniej rzucać na przeciwniki swoje pociski, z błota wprawdzie, ale pociski przecięż. I wyszła na wierzch pełna w siłę, dojrzała w następstwa loika *Nowej Polski*; i owa masa nieprzyjaciół Zjednoczenia, owa summa wicherzycieli, zesłała ku jednemu tylko indywiduum, (bo parę gmin i Komm. Korr. uważamy za drobne posiłkowe obozy) ku jednemu złoczyńcy, któremu na imię J. B. Ostrowski!

Już w odezwie z dnia 12 grudnia 1841 roku, o której, jak gdyby chciał żywą radość w nas obudzić, powiedział że wszystkie podłości przewyższyc umiała, gmina Londyn i gmina Wyznawców dała szkic człowieka, u którego jest niczem kałać, psuć najświętsze przedsięwzięcie, dla tego że mu doń nie zostawiono udziału. Już tam można było odkryć co działa na jego duszę, co go popycha jakby fatalistyczną mocą do wyczerpnięcia ostatniego następstwa, do spełnienia ostatniego czynu, przez który ma się odsłonić nawet najciemniejszemu wzrokowi nieubłagane loiczne rozwiązanie przyjętego przezeń pryncypium, albo raczej negacji wszelkiego moralnego pryncypium.

I w rzeczy samej kto w jednym miejscu powiada: « *Duch rozwiązał wszystkie religje, przeobraża je* »; a w drugim, że « *Stworzy się religja która nie będzie, ani katolicyzmem, ani protestantyzmem* » (1); ten niezaprzeczenie skasował chry-

styanizm, który się dotąd pod firmą katolicyzmu, protestantyzmu zachowuje; ten przemazał wszelką moralność, która o tyle ma wagę i siłę, o tyle obowiązuje, o ile ją uświęca religijny dogmat. Moralność nie jest utwór ludzki, bo gdyby nim była, byłoby jej tyle ile ludzi. Moralność dana była z góry, jest jedną jak sam Bóg, i tym gorętszą, tym silniej manifestującą się, im gorętsza jest miłość ku Bogu, im silniejsza jest wiara. Można rozwiązać formy pod którymi wiara objawiła życie swoje, można przestać czcić symbola, jako zewnętrzne znaki, pokrywające myśl głęboką i świętą, którą się już pojęło i na którą już mowa dostarczyła wyrazu; ale zmywać sam dogmat co dawniej przez symbola odbierał, dziś przez pojęcia umysłu ludzkiego odbiera poświęcenie; niszczyć dogmat który jedyną jest powagą przez którą podnosi się i ma poświęcenie cnota na ziemi; przez który zbrodnia potępienie odbiera, jest to bluźnierstwo, jest zlorzeczenie rodowi ludzkiemu, jest zaprzeczanie nawet narodowości polskiej, zaparcie ludowi wszechwładztwa. Bo czemuż się Polska stworzyła, jeśli nie dogmatem chrystyanizmu? dla czego istniała jeśli nie dla realizacji owych wielkich wyobrażeń, owych przeniąższych następstw które ten dogmat z łona swego wysnuwa? — Czemuż lud jeśli nie kościołem, jeśli nie jedynym tłumaczem prawa bożego na ziemi, co w języku światowym zowie się wszechwładztwem? — Żebyś więc był duchem mogącym rozwiązać religję, musiałbyś, zapowiedziany jako posłannik boży, przez jakieś nadzwyczajne zjawiska, z innym dogmatem, z innym prawem wystąpić, na mocy którego wolno by ci było rozwiązywać na ziemi. Bo jakżeż ci wolno rozwiązywać to co jest, przez to czego niema jeszcze? — A gdybyś nawet miał jakiś mglisty i niepewny dogmat, przez któryby ci się zdawało że duch święty wstąpił w ciebie, nie wolno by ci było rozwiązywać wszystkiego. Skromniejszy był nad ciebie Człowiek-Bóg, który wyrzekł że nie przyszedł obalać, ale dopełniać. I dopełnił, przepowiadając jedno moralne prawo, którym się cały rodzaj ludzki rządzić ma; dopełnił, stwarzając kościół, to jest: dając ludowi prawo sądenia na ziemi, w imię swoje, co się ma rozumieć, w imię praw i przykazań moralnych których mu kazał być stróżem. I pod tém wielkiem objawieniem społeczność urosła we wiedzę, naukę, potęgę; i pod tém objawieniem poznane zostało, niedomniemane wprzód, prawo postępu; i postęp za pośrednictwem świętego ducha wciąż idzie, i ażeby był postępem, przeczyć nie może początkowi swojemu, nie może zmywać pierwszego wyrazu, bez którego byłby niczem.

(1) Patrz w Przedmowie (J. B. O. i jego Przekonania, str. 13). Ust. 18 i 19.

Ale wiemy czemu niektórym ludziom nie do smaku objawiona wola Boga za pośrednictwem Boga-Człowieka. Kazala bowiem wiaść krzyż na ramiona, gardzi mądrością świata tego, czynami objawiać miłość do stwórcy, a oni by radzi w miejscu krzyża rozpiąć się w Komitetowym krzeselku, w miejscu pokory jaśnieć bibliotecznymi latami, w miejscu czynów, to jest poświęcenia siebie na rzecz społeczności, poświęcić społeczność ku wygodzie swojej, oswozić sumienie od wszelkiego czatownika, coby nieprawość wyrzucił; jednym słowem, woleliby sami stać się Bogami-objawicielami. Otoż J. B. Ostrowski, zapowiedziawszy zniszczenie wszelkiej religii na ziemi, zarekomendował siebie jako Objawiciel! — Rzekłbyś że siedm czarłów wygnanych z Marji Magdaleny, obrawszy sobie kwaterunek w jego osobie, zwiastowały światu nowy zakon, którego pierwsze przykazanie: « Szkaluj, szkaluj bez ustanku, bo choć się nieprawda ukaże, przecięz się coś ze szkalowania zostanie! »

I niedosyć mu na szkalowaniu żywych; niedosyć pod szubienicą pióra zawieszać tych, dla których tyle przecięz szacunku mieć się godzi, ile oni poświęceń dla kraju zrobili, ile ze stanowiska, na którym ich rewolucja zastała, wpłynęli na jej rozwinięcie, lub ją przygotowywali, lub po więzieniach cierpieli, lub głowy widocznej śmierci stawiali; ale mu jeszcze potrzeba z grobowej ciszy cienie wywoływać, i na nie, jakby niedosyć prochu co ich kości obsypał, rzucić błotem z niewyczerpanej kaluży serca. W nazwiskach żyje historia narodu, a historia pewne imiona namaściła olejem świętym, i te, jako narodową dumę, jako pamiątki świętości stawia na przekór wrogom placącym pisarzy by imię polskie poniewierali. Cóż mu tedy zawinił Kościuszko i Czacki, nie śmiertelne zabytki najświetniejszych poświęceń, by ich, jakoby niedosyć na mękach które ucierpieli za życia, stawiał jeszcze na męki pod katowskim piórem swoim!

Po zbrodniach, które kodex kryminalny na pierwszej karcie zapisał, niezaprzeczenie kłamstwo pierwsze miejsce trzyma. Kłamstwo jest coś tak obrzydliwego, tak sprostego, że starożytni, co bożkowi strachu i innym plugawym namię-

tnościom stawili ołtarze, nie śmieli jednak ubóstwiać kłamstwa. Kłamstwo jest rodzonym bratem potwarzy, spowiada go i rozgrzesza. Potwarca bez kłamcy byłby nieukiem, on jego bibliotekarzem, a podówczas najczynniejszym, kiedy potwarca ma na celu pieniażde lub zemstę. Otoż kiedy kłamca miał zamiar dać się wypędzić z Francji podówczas kiedy Centralizacja służby już jego nie potrzebowała, a słyszał że ogół Londyński wzywał ludzi uzdatnionych przyrzekając utrzymanie, świadom prócz tego wojny którą ówczasowa gromada wioła z Towarzystwem Literackim, iżby już z zamorza zaskarbił czule przyjęcie, opowiada w *Nowej Polsce*, jako « Szalona » Gromada wiecie spór z *szanownem i uczonem* » Towarzystwem; jako jednego z członków » swoich, za to że ją chciał do rozumu naprowadzić, ukropem na śmierć zalewa. » Kłamca « pod honorem i sumieniem zada fałsz całości i » wszystkim szczegółom broszury o dwóch twarzach (1) » o której przecięz później opowie że mu ją wykradzono z kieszeni (2). Kłamca, gdy mu pozorów nie stanie, gdy mu brak przyczepki, na której mógłby zawiesić wątek i snuć szereg szkalowań, z największą lekkością seroa najuroczyściej zwiastuje że Worcell, n. p. za jakiś czyn popelniony pod sądem zostaje (3), kiedy o tym czynie i sędzie niesłyszała tu na miejscu żadna żywa dusza. Zaiste, nie wyczerpalibyśmy rejestru kłamstw które za frankami *Nowej Polski*, lub w sprawozdaniach tak nazwanych przez siebie ogólnych zgromadzeń, o których Ludwik Oborski w numerze 11^m *Orla Białego* dał żołnierski, wiarogodny bulety, J. B. Ostrowski kładzie w uszy Emigracji we Francji.

I być może że mu wierzą; bo jakże wyllómaczyć swą służebność Kommissji Korrespondencyjnej, niezręcznie pozorem uszanowania woli wszechwładcy osłonioną, gdy położyła kwestją aby utrzymać wybory dokonane i dokonywane, w tedy właśnie kiedy dokonanie tych wyborów stanie się owszem ich negacją, i da w następstwie dyktaturę J. B. Ostrowskiemu? — Jak wyllómaczyć ową zapalczywość gminy Montpellier i Clermont-Ferrand, zapalczywość równającą się chy-

(1) « Przytém — ogółowi i wszystkim szczegółom paszkwiłu przez czterech, publicznie, pod » honorem i sumieniem zadajemy fałsz » (*Dod. Nad. do N. P. T. IV, od 4, Pótlark. 43*).

(2) W liście do J. H. Keane ogłoszonym w piśmie pod tytułem *Rocznica rewolucji listopadowej w Londynie — J. B. Ostrowski* — oraz w *pótlarkach 45 i 46 Od. 4. T. IV. N. P.*

(3) « Urzędownie, sądownie, Worcellowi za-

» rzucono, i t. d.... Worcell obłożony przed wy- » borem sądownie zarzutami..... powaga i go- » dność instytucji byłyby zdegradowane gdyby » do niej wpływały imiona obłożone sądownie zarzutami, i t. d. » (*N. P. T. IV. Od. 4. pótlarkusz 47. str. 668. kol. 2. w. 11-21.*) Co N. P. przez to rozumiała, trudno odgadnąć; ale co chciała aby czytelnicy zrozumieli, zbyt jest widocznym z samego powtórzenia wyrazu *sądownie*.

ba owęj, którą pretoryańska gwardja okazywała dla Chłopskiego? — Lecz przynajmniej podówczas holdowano bożkowi wojny, dziś, bożkowi strachu — strachu, do takiej potęgi wyniesionego, że zniewagi honorowi wyrządzone złośliwem ujadaniem odpiera, zamiast odeprzeć obyczajem przyjętym od ludzi, co przenoszą oddanie życia nad zachowanie go ze sponiewieranem imieniem, i to czyni, nie dla zasady, co ów obyczaj uważa za przeciwny prawom bożym, lecz, jak na to mamy żyjące dowody, przez nikczemne, zwykle małym duszom, zamilowanie żywota. Piękna nadzieja dla mającej się wyjarznić Polski! Kiedy powołani do władzy, śród ruchu i niebezpieczeństw winni wywoływać wszystkie zasoby ducha, i uzbroić go hartem niewyczerpanej odwagi; kiedy mają wziąć na siebie odpowiedzialność wypadków które albo stworzyć, albo usunąć powinni, a przeto mieć nie zwalczoną ufnosć w żywotne siły serca. — Komm. Korr., gmina Montpellier i gmina Clermont - Ferrand przynoszą Ojczyźnie podarunek z Dyktatury.... tchórza.

Podobny wybór zdaje się nasuwać mniemanie że wszystko co się na okolo nas odbywa jest zabawką, jest śmiesznem zastosowaniem pryncypium wszechwładztwa, z którym jeszcze, jak widać, nie jesteśmy oswojeni. Towarzystwo Demokratyczne do kierunku działań swoich wybrało, albo niezmiernie mierne, albo niesłychanie przewrotne głowy. Zjednoczenie, jakby jakimś fatalnem następstwem przykute do wyrobionych zasad Towarzystwa Demokratycznego, wyborem J. B. Ostrowskiego chce dowieść że się zarazem wlecze za ślepymi zboczeniami jego. Widać że to co się dziś odbywa jest w odwrotnym stosunku do tego co później nastąpi, gdy rzeczy staną się dotykane, gdy przestaniem grać w pryncypia, ale je przyobleczem w ciało. Władza, wedle zasady chrześcijańskiej jest uciążliwością, obowiązkiem twardym. W niej, jak w zwierciadle, odbić się mają promienie którymi dusza społeczności jaśnienie. W niej ma być abnegacja, miłość, odwaga. Gdybyśmy o Zjednoczeniu wedle jego ostatniego wyboru sądzić mieli, rozpacz osiadłaby na sercu naszym, zwątpiliśmy o przeznaczeniach Tulactwa. Jakto! Tulactwo wymagające w urzędniku abnegacji, miłości, odwagi, miałoby uosabiać siebie wyborem potwarzy, miłośnika grosza, tchórza? To nie podobna, to niewiadomośc,

to pomyłka, to podejście dobrej wiary Zjednoczenia; to jakieś przewrotnych głów namowy, tym więcej podejrzane, tym bardziej podstępne, że do nich łączy się *Demokrata* Wersalski, jawny nieprzyjaciel Zjednoczenia; że się o ten wybór upomina wbrew dwóm poczciwym ludziom: Lelewelowi i Zwierkowskiemu; że go *sobie* życzy, zaiste nie w celu dopomożenia znienawidzonemu przez siebie, straszemu dla niego Zjednoczeniu. I dla tego podnosimy głos nasz; i dla tego z niemilém nawet uczuciem postanowiliśmy iść za tropem cielca przez zawzięte umysły do adoracji Tulactwa wywyższonego.

Gdybyśmy żyli w czasach gdy dwa walczące z sobą bóstwa przypuszczano, po tylu rodzajach przewrotności, po takim ohydzeniu natury ludzkiej, od razu poznalibyśmy w J. B. Ostrowskim dziecko Arymana. Mógłże bowiem bezwstyd, obluda i oszustwo podnieść się do szczytniejszej roli jak grać w siebie samego, jak rozmnażać własnej jestestwo, oblekać je w mnogie postacie, aby jedno jestestwo bronilo drugiego? Możnaż wyszukanięj drzwi z publicznego rozumu ogłaszając że *Nowa Polska* nie odpowiada za J. B. Ostrowskiego, a J. B. Ostrowski nie odpowiada za *Nową Polskę*, kiedy świat cały wie że do tego tabernaculum sprośności żadna protanów noga nie weszła; dowodem jeden i tenże sam głos, jedno i to samo brzmienie hymnów śpiewanych na cześć potwarzy i nienawiści. Co szkolownik katolicyzmu w Przedmowie napisał, za to obrońca katolicyzmu w Fenixie nie odpowiada. Żółć w sprawozdaniach obchodów rocznicy listopadowej rozlana, nie jest żółcią autora oświadczenia w 3937^m okólniku Komm. Korr. To wcale różne, odmiennie widziadła! I my tak przypuszczamy; bo czemużby dusza szatana nie miała przywileju rozmnażania się w różnorodne jestestwa? Wygodny to sposób podnoszenia wartości swojej ażeby odnieść chwilowy triumf. Bo o jakowyż inny triumf idzie najświetniejszemu po Adamie Gurowskim założycielowi *Nowej Polski*? Kiedyz bowiem niegodziwośc cieszyła się triumfem stałym? Trzebaby przypuścić z *Nową Polską* że Boga nie ma, że wszystko jest przedane dyalektyce sceptyków i sofistów, u których katolicyzm zbawiał Polskę przeciw Protestantyzmowi wczora, a dziś zbawia ją protestantyzm przeciw katolicyzmowi (1); trzeba nakoniec przypuścić że czyny któ-

(1) ЕРОКА I. «...naówczas pismo nasze 1835, » może i 1836 — ogłosiło swoje uwagi: *Polska* » *Katolicka, Moskwa odszczepiona* — przez poje- » cie katolickie ustanowiło przedział wieczny

» Polski i Moskwy; barbarzyństwo Moskwy » przyznało odszczepieniu — wykształcenie Pol- » ski katolicyzmowi... Był to uczciwy i pobożny » głos za katolicyzmem Europy i Polski. Artykul

» Moskwa odszczepiona, Polska katolicka kreslił
» 1836 nasz spółwydawca. Przyjmuje zań odpo-
» wiedzialność — *Nowa Polska...* katolicyzmowi
» przyznała wychowanie, usamowolnienie, wy-
» kształcenie i prawdziwe zbawienie człowie-
» czeństwa i t. d. » (N. P. T. IV. Od. 4. *pótar-*
» *kusze* 45 i 46. str. 660-1.)

» EPOKA II. « Przemowa skreślona początko-
» wo 1836, przepisana i użyzona Krasieńskiemu
» 1837. » (N. P. *tamże* str. 660). Zatrzymajmyż w
» Przemowę: « Zebrałem świadectwa *dostate-*
» *cznie* wykazujące wielkie, *rzeczywiście* narodo-
» *we*, nie jako niepodległe działanie polskiej Re-
» formy (Przed. ust. 3. str. 6.)... « Polska... nie-
» rozumie, nie wie siebie. Umysłowo poniżona
» przez katolicyzm... i t. d. Katolicyzm zwycię-
» żył, rozerwaniem, rozproszaniem sił przeci-
» wnych, które zebrane, włożone pod jeden kie-
» runek, miały większość, wyrażały prawdziwe
» dążenie Polski, dawały rękojmję świetniejszej
» przyszłości... Polska skatoliczona nie mogła
» uleczyć wewnętrznych słabości — odstąpiła
» zewnętrznych stosunków, przestawała być
» państwem przeważającym, pierwszym; stanę-
» ła. » (*tamże* Ust. 4. str. 7 i 8.)... « Polskie rzym-
» skie duchowieństwo... uchwyczone, zmyłone
» przez jezuitę, który nie jest zepsuciem kato-
» licyzmu, ale jego najmocniejszym rozwinię-
» ciem, statecznie, zawzięcie popierało zniszcze-
» nie wznowić. Nieprzebiegale środkami, na-
» wet zbrodniczemi. Jeżeli nie wykonało jakiejś
» ogólnej rzezi, nie trzeba mniemać aby jej nie
» chcieli, a aby jej nie doradzało namiętnie; i je-
» żeli pozwoliły stosunki, czasami nie rozpoczy-
» nało, i t. d. » (Ust. 8 str. 8 i 9.) « Katolicyzm
» nigdzie nie chciał naprawy, siebie, wszystko co
» dotykał, co swoim zajmował wpływem, czynił
» nieporuszonem, niemylnem, stojącym, i przez
» to samo albo szkodliwem albo przeszkadzają-
» cém. Cóż wynikło?... rozwiązanie istności na-
» rodu. » (Ust. 8 str. 9.) « Później, przez stopnio-
» wane oddziaływanie, przez oderwanie katolicy-
» zmu... (Polska) podniosła swoje znaczenie —
» zaczęła być narodem, i t. d. (Ust. 9. str. 10.) »
» *Polska miałażby powracać do nauki i hierar-*
» *chji, z obojętności, odstąpionej przez człowie-*
» *czeństwo, człowieczeństwa odstupującej przez*
» *czyny i zasady* składającej swoje dawne poslan-
» nictwo? » (Ust. 10. str. 10.) « Reforma Polski
» składa świetny i konieczny żywioł naszej histo-
» rji, stanowcza, przeważająca mieważała się do
» wewnętrznych i zewnętrznych stosunków, do
» *tęj chwili* przez swe następstwa nie przestała
» działać. TAKIE MAM O NIĘ PRZEKONANIE, ZRO-
» BIONE HISTORYCZNYMI DOWODY. i t. d., i t. d., »
» (Ust. 12 str. 12). — Ale to przekonanie nieco da-
» lej się rozciąga: « Lubieniecki... wyznawca wy-
» obrażeń, które właściwie należałoby nazwać
» umysłowemi, rozumowanemi, odrzucającemi

» *wszelki zewnętrzny początek religji, nawet samo*
» *objawienie.* » (Ust. 12. str. 11). « Powstała potęga
» zwiechrznicza, wyższa, mocniejsza, która ro-
» zebrała i zniosła wszystkie stanowione wyzna-
» nia, wszystkie zewnętrzne religje — myśl, wie-
» dza. Teraz *nie wierzymy religjom* ale rozumu-
» jem nad niemi. » (Ust. 11 str. 11). « Ale refor-
» ma wynalazła sobie granice, przed którymi,
» człowiek zatrzymywał swoje poszukiwania,
» uznawał panowanie zewnętrznej, przyniesio-
» nej, objawionej powagi — EWANJELII... równie
» jakkolwiek katolicyzm nieprzystępna, niena-
» wistna ruchowi... i t. d. » (Ust. 19. str. 14.) »
» F. Socin niepowtarzał Ariusza, rozszerzał ra-
» częć, ulepszał, rozwijał — *doskonale zniósł bó-*
» *stwo Chrystusa, wykazał niepodobieństwo obja-*
» *wionej religji.* Pod tym względem nauka Rako-
» wian... Najpierwsza Chrystijanizm umysłowo,
» filozoficznie zaczęła rozpoznawać. » (*nota druga*
» str. 16.) i t. d., i t. d., i t. d. Nad tą przemową
» czyni N. P. później następującą uwagę: « Za-
» pytuję, czyli był Polakiem W. Krasieński,
» który zlorzecząc całej katolickiej hierarchji i
» całej katolickiej nauce, mówił do Polski... two-
» je wyznanie zabobnem i głupstwem — Nakłóń
» twoje religijne uczucia ku Moskwie, ku Berli-
» nowi. Mówiłże podobnie rękopism? » (N. P.
» T. IV. Od. 4. *Pótar.* 45 i 46. str. 664).

» EPOKA III. R. 1840, Artykuł Fenixa. « Wszak-
» że, o ile wnosić się godzi, nie co innego było
» celem pisarza, jeno spotwarzać w ogólności ka-
» tolicyzm cały, a szczególności jego wpływ na
» Polskę, przez pokazanie *jego mniemanej sprz-*
» *eczności z szerzeniem oświaty* i wolności w nie-
» szczęśliwym tym kraju. Brzydki ten zarzut
» tym bardziej zadziwia że *pochodzi od pisarza no-*
» *szącego imię Polskie, przybierającego nazwę pa-*
» *trjoty.* » (I. str. 5 i 6.) ... « P. Krasieński z zi-
» mną krwią twierdzi, że katolicyzm był przeci-
» wny narodowości polskiej, że sekta helwecka i
» bracia czescy stały się rzeczywiście narodowo-
» religijnemi nazwaniami Polski! Słyszanoż kie-
» dy o podobnym nadużyciu mowy dla obłą-
» kania rozsądku? (II. str. 8). Takto więc
» Polska ma katolicyzm porzucić! Gdyby rady
» tej usłuchała, coży zyskała przez to odbicie-
» nie dawniej swjej wiary, *naznaczonej piętnem bo-*
» *skości*, i mogącej w dziejach narodu okazać nie-
» zbite dowody że stanowi *rzeczywiście* narodowy
» i głęboko zakorzeniony kościół polski?... Osta-
» teczny zaś wypadkiem zasad położonych przez
» P. Krasieńskiego musiałaby być *zagłada polskiej*
» *narodowości* pod względem politycznym, a pod
» względem religijnym *nierównie srozsze kłeski*:
» anarchja w dogmatach, powątpiewanie, oboję-
» tność, niewiara. » (VL. str. 10.) « Niechcąc ule-
» ga P. Krasieński nieodpartej powadze faktów,
» gdy twierdzi że nie podobna zalażyć kościół o
» trwałej i niezmienniej wierze, na podstawie

rych się nieprawość dopuści pokryje wieczne milczenie (1).

Ale nie możemy milczeniem pokrywać czynów, kiedy o ich wywołanie domaga się rzecz publiczna a nakazuje obowiązek. Za prawdę, ze wszystkich prób przez które cnota wychodzi jaśniejąca, jedną z najbardziej stanowczych jest zwalczenie pokusy pieniężnej. Jest to skala o którą niejedna rewolucyjna sława się rozbiła. Jeżeli się godzi małe do wielkich równać, najświetniejszy po Gurovskim założyciel *Nowej Polski* nie raz już jeden o tę skalę się potracił. Danton swój urząd notariatu kosztujący kilkanaście tysięcy, sprzedał za półmilioną agentowi Ludwika XVI°. Był to dowcipny sposób przedania sumienia nie sprzedając honoru. Wydawca też *Nowej Polski* nie sprzedaje honoru i sprzedaje *Nową Polskę*. Już w Polsce, kiedy wielu patriotów widziało bezskuteczność opozycji i niemożność na tym polu służenia ojczyźnie potrzebnie, poszło krwią swoją płacić dług dla Ojczyzny. Ależ jaki dług miała za schowanie się w piwnicy do porachowania z J. B. Ostrowskim, by mu dziesięć tysięcy wyliczać miała ze swęj ubogiej kieszeni? J. B. O. w walce z Lelewalem igra słowami *odgadywać i szukać*; czyby nie można na podobną nutę zaśpiewać J. B. O. słowami: *chować się i chwytac?* Wiedzieliśmy już dawniej że za świetne artykuły w obronie Towarzystwa Demokratycznego, a zatem i jego Centralizacji, nie J. B. O., ale *Nowa Polska* odbierała pieniądze. Gdyby zaś ktoś wątpił jeszcze, niechajże przeczyta następujące słowa: « *Nowa Polska* » winna była *wszystko* Demokracji, która jej czasami nierzeczyła swęj osłony, a bardzo długo » **ŚRODKÓW ISTNIENIA**. Sprawiedliwie więc *podupaść* musiała kiedy zapomniała o *najistotniejszym warunku swęgo bytu*. » (Demokrata z Poitiers, 10 stycznia 1840 r.). — Tym najistotniejszym warunkiem bytu *Nowej Polski* były tedy pieniądze Centralizacji. Szanowna Kommissjo Korr.! *ex uno disce*; trzymaj się już do ostatka

» dowolnego tłómaczenia pisma świętego uważa-
» nego za grunt dogmatycznej pewności. P. Kra-
» siński odwołuje się do « najwyższej powagi » —
» Jestże on w tej mierze szczerym? — Radziby-
» śmy to przypuścić; a wtedy musiałby dać po-
» kój wykrzyknikom przeciw mniemanę niewo-
» li, którą katolicka nauka narzucać ma rozumo-
» wi ludzkiemu. » (IV. str. 9). « To zabicie Pana
» Krasieńskiego (?) twierdzeń dowiedzie całej ply-
» tkości jego (?) myśli, płochości jego (?) pióra,
» pokaże czytelnikom pogardę jego (?) dla fak-
» tów i lekkomyślności z jaką wyprowadza wnioski
» zarazem nieloiczne i szkodliwe. » (VI. str. 10.)

losów J. B. Ostrowskiego, z nim razem przenosząc ziorzeczenia i sromotę, nie przerywaj nigdy środków istnienia, jeśli niechcesz ażeby cię równa odplata spotkała jakiej próbkę dała *Nowa Polska* na Centralizacji. Lecz są to powszednie grzechy, na które uczniowie z Montpellier i Clermont-Ferrand dali rozgrzeszenie. Niechże go rozgrzeszają z następných :

1° Za dostarczenie materiałów do historii protestantyzmu w Polsce, autor jęj, Walerjan Krasieński płaci funtów dwieście. Pomocnik (J. B. O.) powiada że to dosyć, póki z W. Krasieńskim wiązały go stosunki moralne, to jest póki pomocnik był protestantem; lecz jak został katolikiem wytacza protestantowi Krasieńskiemu sprawę o dopłatę.

2° Na wydrukowanie sprawozdania z rocznicy listopadowej w 1839 r., bierze J. B. O. fra. 30. Sprawozdanie nie wychodzi, bo wedle zyskanych przez niego informacji potrzeba drugich 30u; bierze je więc i sprawozdania nie widać. Nakoniec po kilku miesiącach wychodzi, i drukarz upomina się pieniędzy, nie fr. 60, które w imieniu jego J. B. O. od gminy zażądał, ale fr. 49, cent. 45, na które ani centima nie odebrał (2).

3° Na wydrukowanie odezwy przeciw skutkom Mityngu pod przewodnictwem Xcia Sussex, bierze od Wolińskiego członka gminy Londyn funtów trzy. Daje jednego na ręce Ludwika Oborskiego, zatrzymuje resztę. Dopominajacemu się Wolskiemu odpowiada że mu oddać nie może, ponieważ Krasieński mu nie zapłacił za świadczoną mu pomoc. Nagłacemu kazał się zastanowić do kogo mówi, i odprawia go słowy: jesteś szlachcic, arystokrata!

4° Do Historji Polskiej którą w języku angielskim wydaje, potrzebne były ryciny. Za małą cenę robi na drzewie rysunki Scipione Pistrucci. J. B. O. nie płaci, Pistrucci posyła list z załączonym rewersem dopominając się zapłaty. J. B. O. rewers zatrzymuje, i pozbawiwszy wierzyciela

Epoki tej nazwisko jest katolicyzm *prawowierny*. Jakież Epoki następnej?

Katolicyzm także, ale zmarły, a zatem niewiara. — Postępowanie to jest wrócenie się do Epoki III, a zatem wsteczność. — Wszystko się pogodzi, wszystko się poniszczy; chaos! — a chaos, przeczucie, negacja, to dogmat, to wiara! — Amen.

(1) « Lecz jeżeli nie ma ogłoszenia, nie ma moralnej, nie ma żadnej odpowiedzialności, nawet przed Bogiem. » (N. P. T. IV. Od. 4. *Pótar-kusze* 45 i 46. Str. 658.)

(2) Patrz odpowiedź gminy Londyn, na Dodatek do Nu 40 *Nowej Polski*.

sposobu dochodzenia należności drogą sądową, o zwrocie pieniędzy myślić zaprzestał.

5^e Lorda Stuarta ogłosił za człowieka nikczemnego i potwarcę. Potwarcę i nikczemnego człowieka prosić się o nic nie godzi, nawet o życie. J. B. O. zostaje członkiem Komitetu. Jako członek Komitetu pisze do Stuarta aby zapnumerował historją polską którą po angielsku wydaje, aby na nią posłał funta do sklepu i uczył się jej od niego, bo 700 emigrantów ufnością swoją do Komitetu jego wyniosło.

Z tych kilku przykładów, a naliczyć ich moglibyśmy nie mało, chcieliśmy jedną wyprowadzić naukę. Człowiek co z niedostatkim iść nie umie w zapasy i godność osobistą dla cielesnych pożądlivosti na lada kartę stawia, jestże człowiekiem historji? — J. B. Ostrowski jest członkiem Komitetu, być może będzie dyktatorem. Komitet poczciwoci swojej będzie miał grosz publiczny powierzony. Temistokles nieskazitelność Arystydesa porównał z nieskazitelnością skrzynki; będzie J. B. O. choć tą nieskazitelną skrzynką? Nauka *Nowej Polski*, nieprzypuszczająca żadnej moralnej zasady, żadnego oka coby na najskrytsze dzieła człowieka patrzyło (1), jakąż daje rękomię całości publicznego grosza?

Przymioty które wykryliśmy są wszakże pozostałości natury; w nich mudrudzy z równać a nawet przewyższyć zdolni. Jest przecież jeden w którym do połowy mu sprostać byloby usiłowaniem straconem. Jest to próżność. Nie ta próżność gorączkowa przez którą Hetostrat i Cezar Borgja, napelnili świat odgłosem imienia; próżność J. B. Ostrowskiego nie spekuluje na potomne wieki; dziś się poczyna i dziś się zaspakaja; a biada temu kto mu na zawadzie stanie. Centralizacja, której był posłusznym narzędziem, kiedy niszczyć chciała grożące dla niej burze; biegła w sztuce dyssymulacji, lechtala serce nadzieją przyzwania do urzędowego stolika. Instykt przecież własnej konserwacji ostrzegał o niebezpieczeństwie sąsiedztwa; wołała płacić niżeli się bratać. Otóż klucz do owych wściekłych artykułów, które, zamiast obalić, wzmocniły jej panowanie. Jeneral Dwernicki wzдрыgnął się zasiąść przy Komitetowym stoliku obok oprawcy poczciwych imion; Dwernicki przeto co rewolucyjną jutrzenkę pierwszym zwycięstwem powitał, którego miłość dla kraju objawiła się szeregiem zwycięstw i cierpień, stał się wedle *Nowej Polski* roczni, człowiekiem który *zstał do piekieł*. Ogół

Londyński zawezwał ludzi ze zdolnościami, a odepchnął zdolność nad zdolnościami; ogół przeto Londyński, co przed godziną wart był by mu służono, po tej godzinie stał się do czarta podobny. Ucho Mazziniego gluszone było pochwałami, na ramię jego spadały czule pocałowania, żądano nawet rozkazów które jako członek Komitetu J. B. O. w Komitecie miał wykonywać; a to wszystko ażeby dostąpić honoru należenia do *Młodej Europy*, Honor został odmówiony i pocałowania zmienione na jadowite przygryzki. Gminy nic nie mają wspólnego z *Młodą Europą*; szanujemy przecież poświęcenia i spólność niedoli. Honor znieważania postępowych cudzoziemców, niedostawał jeszcze wielkomyślnemu pisarzowi przedmowy do Historji Reformy w Polsce.

Gdzie tedy nie ma J. B. Ostrowskiego, tam jest błąd, bezbożność, najwyższe, najopłakaniejsze zbroczenia, płaskości, podłości; cokolwiek stanie się bez niego, tam szatańskie, najwzsteczniejszej, najzłostliwiej pomyślane dzieło. Takiem zapewne dziełem było przygotowanie do obchodu rewolucji w 1841 r., jako bluźnierstwo przeciw *Nowej Polsce*, bo jej urzędu mistrza obrzędów nie dano. Takiem zapewne dziełem była protestacja przez gminę Londyn w imieniu wszystkich Polaków przeciw Towarzystwu Literackiemu, które się powazyło rzucić płamę na missją Tulactwa, przeczyć prawom Polski do całości jej granic, zebrząc dla wygnańców przytułku u jednego z jej wrogów. Trzeba się w pismach protestować przeciw gminie Londyn; trzeba w oczach świata skalać to patryjotyczne dzieło jak się poprzednie skalało, bo autor sprawozdań z obchodów listopadowych nie należał do udziału protestacji. Jakież przeklęte zapamiętanie, jakież niewyczerpana studnia żółciowych zamąceń, przysypane tą razą przez uczciwe uczucia członków gminy Wyznawców, przytomnych na zgromadzeniu. Gdy wniosek uczynił obrońca katolicyzmu w Fenixie — pożądlivosc zbrodniczego czynu zagrożono skarceniem skutecznym na strach działającym.

Przystawie niesie że zle o bożą mękę się rozbiła, że nieprawość się własną bronią kaleczy. Jakoż żadne podobno obce usilowanie takiego ciosu nie zadalo J. B. Ostrowskiemu ile sam sobie zadal obroną i potępieniem katolicyzmu; a jakby nie dosyć na tej cieknaćej ranie, podnosi dłoń znowu, i oświadczeniem w okólniku 3937 Kommissji Korr. własne rozdziera piersi. « *Jeżeliby* » przeto wniosek, powiada, *mógł być przyjęty, ja* » *bylbym zmuszony* (domyślić się należy założyć) » *jakoż zażadam odwołanie, przez które wstrzy-* » *maném być powinno wykonanie postanowienia;* » czyli innymi słowami: « *jakkolwiek wszechwład-*

(1) Patrz N. P. T. IV. Oł. 4. Pólar kusze 45 i 46. str. 668.

» ca wyrzeknie, ja, co sam więcej ważyć niżeli
» wszechwładca, woli jego nie uznaję bynaj-
» mniej. » Ludwik XIV, zrodzony w wyobraże-
niach despotycznych, zepsute dziecko najwyższej
władzy, nie śmiał przecie powiedzieć że więcej
znaczy nad kraj, ale się tylko kraju zrobił repre-
zentantem, powiedziaławszy: « *Kraj, to ja.* »
Wszelki przywłaściciel zbrodni swoją okrywał
pozorem woli ogólnej, która go do objęcia władzy
niby powoływać miała; aż o to wielbiciel, pod-
chlebca Zjednoczenia, co majestat jego przeciw
drobniejszym ciałom puklerzem herkulesowym
zasłaniał, co tak wszechwładztwo do łona swego
przytulał, dziś je potrąca nogą, dziś grozi że nar-
zędzie, którem na rzecz własnej próżności obr-
abiał, rozdruzgocze jeśliby narzędziem być prze-
stało. Na to świeżo wszechwładcy ubliżenie, z
czyjeż już oka nie spadnie ociemnienie? On je-
den wstrzymuje wykonanie postanowienia, które
trzem członkom Komitetu powierzy urządowa-
nie. W imię czyje, prosimy? — Czy w imię praw
boskich które zostałyby pogwałcone, gdyby nad
jednego, trzem była dana ufność? — Czy w imię
moralności i publicznego wstydu obrażonego po-
stanowieniem podobnym? — Czy w imię *salus po-
puli*, któryby bez J. B. Ostrowskiego już do
bezdennej przepaści zapadał?.... Prawdziwie, to
już przesada śmieszności, to krotofila godna hi-
storyografa Rzeczypospolitej Babińskiej.

Tu składamy nasz pędzel, choć jeszcze obraz
niewykończony. Wyobraźnia czytającego dopeł-
ni kolorytu. Niech się w nim przejrzy J. B. O.,
niech upokorzy ducha i rozpamiętywa przeszłość
zmarotrąwoną na psowanie moralności publi-
cznej. Jeżeli to poszanowanie które z uczuciem
synowskim kreśli dla katolicyzmu nie jest z ro-
dzaju uszanowania jakie odbierał Mazzini; niech-
że usłucha rady ojca, jak powiada, leżącego na
śmiertelnej pościeli (1), niech uczyni akt skruchy
i raz jeden kornym czołem uderzy przed dawcą
wszech moralności. Jeszcze żaden grzesznik nie
został odrzucon z przed tego najświętszego obli-

(1) Patrz tamże str. 664.

cza, ale owszem wyszedł zbrojny w sily ducha
umiejącego walczyć z pokusami świata tego. Ra-
dzilibyśmy J. B. Ostrowskiego oglądać w szacie
niewinności, i z nim razem wzniesć głos dzięk-
czynienia, i z nim razem w nowe się puścić zawo-
dy, byleby z uczciwszym sercem, z sumieniem o-
czyszczonym od przewrotności ojczyźnie służąc
zechciał. Powtarzamy, żaden osobisty wstręt, ża-
dna indywidualna odплата nie zapala w nas na-
miętnych wzruszeń. Chcielibyśmy aby Ojczyzna i
sprawa demokratyczna nie traciła ani jednej in-
telektualności coby ją podnosić umiała. Jeżeli-
śmy goryczą skargi nasze zaprawili, jest to gorycz
występnymi dążeniami Wydawcy *Nowej Polski*,
i widokiem nieszczęść Emigracji w sercach na-
szych wyciśnięta. Jeżeliśmy ostrze przeciw niemu
skargi podnieśli, są to skargi wywołane natrętno-
mi świętymi potrzebami Ojczyzny. Jeżeliśmy su-
kienkę pokrywającą szpetną postać z J. B. O.
zdarli, poszło to z potrzeby której sam sankcją
dał w słowach:

« Zjednoczenie wszystkie i najwewnętrzniej-
sze myśli swoich urzędników wiedzieć powinno »
(okólnik 3937).

Jeżeliśmy surowo na nieprawość jego powstałi,
uczyniliśmy to jako ksiaciół będący w prawie
strofowania przekraczających, aby ich ku opa-
miętaniu przywołać. Bo dziś bardzo dużo robiło
się dla nienawiści, a czas jest aby coś dla miłości
zrobiono. Jesteśmy jako wygnanci, pozbawieni
politycznych rękami: jesteśmy, powiedzieć mo-
żna, wyjęci z pod prawa narodów, a jeśli jeszcze
potrwa dłużej ten gwar szkalowań i mściwych
odwettów, jeśli w sercach naszych prawa obywa-
telstwa na zawsze zakupi niezem nieprzeblagana
nienawiść, zostaniem nawet wyjęci z pod prawa
bożego; przekleństwo zdradzonego kraju będzie
towarzyszyło konaniu naszemu, a potomność ze
wzgardą potrąci nogą nasz grobowiec.

Pozdrowienie i Braterstwo,
Prezylujący na posiedzeniu trzech gmin,
(podpisano) Ludwik Oborski.
Sekretarz (podpisano) J. Wollman.

Działo się Londynie przy John str. Oxford str.
dnia 29 maja 1842 r.



W DUKARNI DE J.-H. BRIARD.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00 330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-63

BIBLIOTEKA IBL

F.
5676